№. 197. w Srodę dnia 25. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 18. Sierpnia.

(Dalszy ciąg.)

Prezes: ktoż przybył na to zgromadzenie? — Obżałowany (Mat. Moszczeński): bracia Adolf i Albin Malczewscy, Stanisław Sadowski i Czatkowski (Ludwik Mirosławski).

Prezes: Nie byłże też Garczyński obecnym? nie znajdował się razem z innymi? — Obżałowany: nie, nie znajdował się. — Na uwagę prezesa, że przecież to dawniéj przyznał, powtarza znów, że dawniejsze zeznania jego nie są prawdziwe.

Prezes: oczémże mówiono na tém zgromadzeniu? — Obżałowany: o wojnie, o Bydgoszczy.

Prezes: o wojnie? o Bydgoszczy? Wysłów się WP. bliżéj w téj mierze. — Obżałowany: to była mowa o dawnych czasach z r. 1831.

Prezes zwrócił uwagę obżałowanego na to, że dawniéj co innego zeznał, a mianowicie, że mówiono o zamiarze napadnięcia na Bydgoszcz i że w czasie obiadu u jednego stołu nad tém się naradzano. — Obżałowany powtarza, iż zeznania te jego nie były prawdziwe.

Przywołano teraz Mirosławskiego jako świadka przeciw obżałowanemu.

Prezes: byłże obżałowany Mat. Moszczeński przy tém zgromadzeniu? — Świadek: przechodził się.

Prezes: co było przedmiotem zgromadzenia? — Świadek: pisano. — Była mowa o powstaniu.

Prezes: mógł to obżałowany słyszeć? — Świadek: nie, nie mógł tego słyszeć, gdyż tylko dwa razy był w pokoju.

Na uwagę prezesa obwinionemu zrobioną, iż dawniéj sam zeznał, iż słyszał to co się odbywało, odrzekł, że dwa dawniejsze podania jego są fałszywe.

Na zapytanie, czyli za przybyciem Mirosławskiego do Srebrnéj góry, wiedział o jego zamachach rewolucyjnych? — Odpowiedział obżałowany, że nie wiedział.

Prezes: znałeś WP. Mirosławskiego pod właściwém jego nazwiskiem, kiedy jako Czatkowski do Srebrnéj góry przybył? — Obżałowany: wcale o tém nie wiedziałem, aby to był Mirosławski.

Prezes zapytał Mirosławskiego, czyli obeznał obżałowanego z prawdziwém swém nazwiskiem? — Mirosławski: nie powiedziałem mego prawdziwego nazwiska. Moszczeński nie dowiedział się o niém.

Prezes zwrócił uwagę jego na to, że dawniéj inaczéj to podał, odczytano dawniejsze zeznania jego. Świadek obstaje wszakże przy tém, co teraz powiedział.

Obrońca: proszę pytać p. Mirosławskiego, dla czego właśnie Srebrna góra na zgromadzenie to przeznaczoną została?

Prezes czyni to zapytanie, Mirosławski odpowiada, że nie wie dla czego.

Obrońca: p. Mirosławski powiedział dawniéj, że Srebrna góra dla tego przeznaczoną została, że klient mój zupełnie jest nie podejrzany.

Mirosławski: byłem, i dziś jeszcze jestem tego samego zdania. Tego co Adolf Malczewski przy odjeździe z Srebrnéj-góry do niego miał mówić, nie przyznał obżałowany, który utrzymuje, że radzca policyi Dunker w ciągu śledztwa policyjnego, bardzo mu dokuczał.

Prezes. Alec WPan to nietylko w ciągu badania policyjnego, lecz i w śledztwie sądowem zeznałeś. Utrzymujeszże WP: iż inkwirent to, jako swój własny wymysł spisał? — Obżałowany: tak jest.

Odczytano teraz dawniejsze zeznania obżałowanego, a to wprzód w niemieckim a potém w polskim języku.

Poczem zebrawszy całą osnowę wywodu słownego, objawia prezes, iż obżałowany zeznał, że go Malczewski dnia 5. Stycznia do składek pieniężnych wzywał, że w przytomności jego, mówiono o napadzie na Bydgoszcz, że żądano wreszcie od niego, aby baryłkę prochu kupił.

Obżałowany zaprzecza aby to miał zeznać, mówi daléj, że wtedy chorował—ale że wywód słowny podpisał. W ciągu śledztwa przyznaje się zaś, że Mirosławskiemu w podróży do Swiniar towarzyszył, i że otrzymał od niego do dalszego odesłania list, którego osnowa mu jednak wiadomą nie była. Szczególna ostrożność względem listu tego, nie była mu poruczoną.

Przywołano Mirosławskiego, który zeznaje, że list ten zawierał w sobie instrukcyę dla powiatu bydgoskiego. Zeznania tegoż współoskarzonego zgodne są ze znaniami obżałowanego.

Co się tyczy 100 par botow, o czém bliżéj mówi zaskarzenie, zaprzecza obżałowany, a nadto odczytany został spisany z Czatkowskim wywód słowny, który okoliczność dotyczącą 100 par bótów, czystą baśnią oznacza; względem zapisu 135,000 tal. dla swojéj żony oświadcza obżałowany naprzód, że to jest interess familijny o którym mu mówić nie wypada. Na uczynioną mu jednak uwagę, że o to tu tylko idzie, aby się przekonać czyli podania w zaskarzeniu objęte są z prawdą zgodne? odpowiedział, że żona mu jego 90,000 talarów wniosła i że miał powód, dla niéj późniéj 135,000 tal. zabezpieczyć.

Przywołano naprzód Poleskiego jako świadka przeciw obżałowanemu, który przedstawia; iż mu początkiem 1845. dał list zastawny na 1000 tal., na co rewersu zaraz nie wystawił, że w klika dni potém przyniósł mu takowy Adolf Malczewski, że zaś późniéj a to za wręczeniem mu rewersu, zwrócił mu Guttry owe 1000 tal. również w liście zastawnym, czyli zaś to był ten sam list zastawny, który pożyczył, tego nie wie, albowiem numeru sobie nie zapisał, oba zaś listy zastawne były $\frac{4}{00}$

Świadek odstępuje a prezes przedstawia na wniosek obrońcy objaśnienie piśmienne radzcy ziemiańskiego, według którego Moszczeński posiada trzy w zaskarzeniu wymienione dobra, których wartość ogólna wynosić może 2 do 300,000 tal. jak wiele zaś długi hipotyczne wynoszą, tego radzca ziemiański nie wie i dla tego też obżałowanego bliżéj w téj mieże słuchano.

Potém przystąpiła taka ilość świadków, jak jeszcze nigdy w ciągu téj sprawy; między damami spostrzegać się dała żona obżałowanego, między zaś mężczyznami znajduje się p. Dunker. — Było ich 15 właścicieli dóbr, służący w płaszczach, urzędnicy i kilka dam, z których jedna lat 23 mająca.

Dziedzic dóbr Drweski co następuje zeznaje. Hrabia Bniński wezwał piśmiennie obżałowanego o złożenie składki pieniężnéj dla wsparcia polskiéj młodzieży, a to w roku 1846,, czyli zaś dał składkę jaką, tego nie wie. Wiadomo mu też iż p. Zdębiński starał się o rękę córki obżałowanego — i nic więcéj.

Świadek Hipolit Guttry powiada co następuje: Hrabia Józef Bniński mówił do mnie, że pisać będzie do obżałowanego, aby mu dał zdaje mi się 1000 tal. Nie wiem jednak czyli rzeczywiście pisał i czyli obżałowany dał te pieniądze. Tyle tylko wiem, że się p. Zdębiński starał o rękę córki obżałowanego, który jednak nie życzył sobie wydać jéj za niego. Przypominam sobie także, iż słyszałem od pana Zdęb..., że z powodu tego między nim a obżałowanym zaszły nieporozumienia. Aby zamiar być miał pojedynku i aby coś o tem obżałowany do brata mojego radzcy Guttrego miał mówić, nie wiem. Na powód prokuratora królewskiego zapytano jeszcze świadka, skąd powziął wiadomość, że składka 1,000 tal. wyniosła? Na co odpowiada: To mi sam Józef Bniński powiedział. Daléj czyli o akcie zaskarzenia miał wiadomość.? Czytałem takowy, lecz tego nie wiedziałem, że także słuchany będę.

Teraz przystąpiła Hilarya Malczewska, żona współobżałowanego A. Malczewskiego, z łatwością mówi po niemiecku.

Panna Garczyńska zeznaje w polskim języku. Dnia 15. Stycznia wezwał hrabia Bniński obżałowanego, aby złożył składkę dla wsparcia pol-

skiéj młodzieży, w jakiéj ilości składkę tę miał złożyć to jéj wiadomem nie jest. A. Malczewski powiedział, że hrabia Bniński obżałowanego już o takową wezwał.

Piąty świadek dziedzic dóbr, to samo zeznaje z dodatkiem, iż sam świadkiem był tego, jak A. Malczewski obżałowanemu list zastawny wręczył i jak ostatni rewers wystawił, którego osnowa mu jednak wiadomą nie jest.

Świadek Floryan Wilkoński dziedzic dóbr, objaśnia łamanym językiem niemieckim w obszerném opowiadaniu, a to z wielką żywością, która niekiedy obecnych do wesołości pobudza, to co o tym liście zastawnym mu jest wiadomem. Powiada, że Malczewski te 1000 tal. obżałowemu pożyczył, że list ten zastawny był 4°, że obżałowany hrabiemu Bnińskiemu te 1000 tal. w własném jego dał mieszkaniu. Potém z równą obszernością, która przy szybkiem biegu przedstawienia, zwyczajne pytania prezesa zbytecznemi uczyniła, podaje: że w dniu 4. Lutego 1846. p. Moszczeńskiego na wsi wraz z żoną i córką odwiedził, że i pan Zdębiński, konkurent o pannę Moszczeńską wtedy u niego się znajdował, i że wiadomo mu jest, iż pan Moszczeński zamiarów jego o pannę nie przyjął.

Stawa pani Moszczeńska żona obżałowanego. Mąż jéj, który obok niéj stoi, podaje jéj rękę. Poczyniono jéj zapytania, względem ubiegania się p. Zdęb. o rękę jéj córki, względem niesnask ztąd wynikłych między mężem jéj a konkurentem, względem zamierzonego między nim pojedynku a nakoniec względem 135,000 tal., które jéj obżałowany zapisał. O ile z zeznania jéj w polskim języku uczynionego powziąść było można, zaprzecza, aby pojedynek miał zajść, podaje dalej (jeśli dobrze rozumianą została) że więcéj jak trzy razy 135,000 tal. mężowi swemu wniosła, tak jak i to, że w skutku zamiarów Zdębińskiego nieporozumienie między nim a mężem jéj zaszło.

Prezes zapytuje jeszcze Floryana Wilkońskiego, czyli wie o tém, aby obżałowany żonie swojéj to co mu wniosła, kazał zabezpieczyć? Świadek odpowiada w obfitem zeznaniu, iż wie tylko o tém, że żona mężowi 60,000 tal. wniosła itd.

Świadek Lewandowski, strzelec p. Mat. Moszczeńskiego, zeznaje w polskim języku, że A. Malczewski często przebywał w Srebrnéj Górze, gdzie się polowaniem zatrudniał. Gdy tam po raz ostatni w Lutym 1846. przybył, miał znów polowanie urządzić, do czego jednak z powodu niepogody, nieprzyszło. Pani Malczewska tam tedy znajdująca się chorowała, jednak polowanie, nie dla tego, że była chorą, nie przyszło do skutku.

Świadek Antoni P. z dóbr obżałowanego powiada w języku polskim, że A. Malczewskiego nigdy w Srebnéj Górze nie widział.

Prezes przywołuje A. Malczewskiego a świadek przypomina sobie, że go raz tylko jeden w Srebrnéj Górze widział.

Względem zaś w Lutym 1846. urządzonego ale nie odbytego polowania zgadzają się zeznania jego z tém co poprzedni świadek opowiedział.

Świadek następujący (jedenasty) nie zna A. Malczewskiego i nigdy o nim nawet niesłyszał.

Świadek Markgraf, inspektor jednego z więzień w Poznaniu, odpowiada na zapytanie prezesa »jak się z obżołowanym obchodzono w ciągu śledztwa?« że nie był śledztwu temu obecny; dodaje zaś, że obżałowany ciągle chorował i brał lekarstwa, i że nawet w obecności jego dwa razy zemdlał.

Prezes: czyli wiadomo jest WPanu o tém, że obżałowanemu dyrektor Dunker czyli assessor W... obietnicę robił, iż puszczony zostanie na wolność jeśli prawdę wyzna, a przeciwnie, iż mu grożono Syberyą jeśli wyznań tych nie zrobi? — Świadek: tyle tylko wiem, iż obżałowany mi powiadał, że assessor W... to mu mówił.

Obrońca radzca sprawiedliwości Martins I.: świadek potrafi zeznać czyli śledztwo 5 do 6 godzin wciąż trwało?

Świadek: śledztwo trwało często od godziny 8 rannéj do godziny 2 z południa, to wyznać muszę. Uskarżał mi się także p. Moszczeński ciągle na osłabienie fizyczne.

Obrońca prosi o wezwanie go do opisania więzienia.

Świadek: cela p. Moszcz. była położona w bliskości ganku. Pan M. narzekał ustawicznie na to, że z powodu wielkiego hałasu, który przechodząca się ciągle warta robi, sypiać nie może. W skutku tego wniosłem o to, aby żołnierze wartę odbywający wełnianemi berlaczami opatrzeni byli, czego atoli nie uwzględniono. Hałas był rzeczywiście tak wielki i tak bliski, że obżałowany mógł przez to łatwo doznawać utrudnienia we śnie.

Obrońca: czy świadek wie o tém, że obżałowany w ciągu śledztwa, zawsze stać musiał? — Świadek: z własnego przekonania o tém nie wiem, lecz przypominam sobie, że p. Moszczeński na to się przedemną użalał.

Świadek: Adolf Zawisza nazwany Czarny, dawniejszy oficer belgijski, umieszczony był razem z obżałowanym w lazarecie garnizonowym w Poznaniu. Na zapytanie prezesa, z jakich powodów wplątany był w śledztwo? odpowiada, że komissyi bezpośredniéj w Poznaniu dać musiał słowo honoru na to, że nic nie wyjawi z tego, co się uwięzienia jego tycze. Względem celi, w któréj obżałowany w sąsiedztwie jego był uwięziony, opowiada świadek, że istotnie bardzo była nie wygodną, i że więzień w niéj umieszczony, bardzo niepokojony być musiał hałasem warty.

Świadek: assessor Wiliczewski, który wraz z dyrektorem policyi Dunker słuchał obżałowanego, przyznaje, że był chorowity, odpiera zaś zarzut, jakoby mu wzmiankowane obietnice i groźby miał czynić.

Obżałowany obraca się ku niemu, i przypomina mu słabym głosem pewne przyrzeczenia, które mu robił. Nareszcie mówi głosem wzniesionym i pełnym wyrazu: »Daję słowo moje na to, że świadek jak to powiedziałem, takie mi robił przedstawienia! — Świadek: to jest nie prawda.

Obżałowany występuje raz jeszcze, i podnosząc z pewną uroczystością prawą rękę w górę, mówi: »panie assessorze, tu pan stoisz w obliczu Boga!« — Assessor stwierdza wszystko to, co powiedział, przysięgą służbową. Odstępuje, a w publiczności malował się wyraz poruszenia.

Przywołano teraz dyrektora policyi Dunker.

Prezes: obżałowany utrzymuje, że w ciągu badania zawsze stać musiał? — Świadek przeciwnie, wzywałem go nawet, aby usiadł.

Obżałowany występuje naprzeciw temu. — Świadek zapiera się daléj, aby obżałowanemu robić miał obietnice i aby mu odgrażał, przy tém odwołuje się na lekarza, któremu obżałowany udzielił to, co on świadek, do niego mówił.

Prezes: jak długo trwały badania WP. odbywane z obżałowanym? — Swiadek: tego wiedzieć nie mogę. (Publiczność na to mruczy.)

Obrońca pan Martins: to przecież świadek wiedzieć powinien. Proszę go zapytać, czyli śledztwo 5 do 6 godzin trwało? — Świadek: być może.

Przy odstąpieniu i tego świadka pokazują się oznaki poruszenia u publiczności.

Świadek Meisner protokulista poprzedniczego, w ciągu śledztwa przystępuje.

Prezes: wiesz pan w jakim stanie zdrowia się znajdował obżałowany, gdy go w Poznaniu widziałeś? — Świadek: nie wiem już tego.

Prezes: jak długo odbywano z nim zwykle śledztwo? — Świadek: i tego nie wiem.

Prezes: musiałże obżałowany ciągle stać w czasie śledztwa? — Świadek: nie, pan dyrektor policyi Dunker wzywał go przeciwnie, aby usiadł, czego nie uczynił.

Prezes: słyszałeś pan o obietnicach i groźbach, które świadek miał czynić? — Świadek: nie. — Na tém się kończy śledztwo.

Komissarz sprawiedliwości Crelinger wnosi, aby s powodu, że przedmiot obecnéj sprawy z sprawą klienta jego A. Malczewskiego ma styczność, jeden z obecnych świadków zaraz wysłuchany został, do czego się sąd jednak nie przychylił.

Skoro tylko po momentalném zawieszeniu posiedzenia, sędziowie miejsca swe zasiedli, podniósł się obrońca Moszczeńskiego, komissarz sprawiedliwości Martins i oświadcza, że w tym momencie się dowiedział, iż współoskarżony Poniński ma o tém bliższą wiadomość, jako inkwirent assessor Wiliczewski, robił obżałowanemu obietnicę, że zaraz na wolność puszczonym zostanie, skoro tylko wyzna to, co od niego chce powziąść. Wnosi więc, aby w téj mierze bliżéj wysłuchany został.

Prezes: Poniński przystąp WPan, poczém czyni do niego toż zapytanie. — Poniński: w jedném i tém samém więzieniu siedziałem z Mateuszem Moszczeńskim. Jednego poranku, gdym na przechadzkę się udawał, dowiedziałem się od dozórcy, że z Moszczeńskim w celi dotykającéj do ganku, którym przechodziłem, właśnie śledztwo się odbywa. Ze wstydem wyznać muszę, że przyłożywszy ucho do drzwi, zasłyszałem jak Mateuszowi Moszczeńskiemu obietnice czynione były, a mianowicie: że puszczony zostanie na wolność, jeżli wszystko wyzna.

Prezes: słyszałeś WPan dziś wszakże głos assessora Wiliczewskiego. Przypominasze sobie, czyli to on był co obietnice robił? — Poniński: tego już pamiętać nie mogę, już rok od czasu tego upłynął.

Prezes: przypominaszże sobie WPan w jakich słowach obietnice czynione były? — Poniński: tak jest, mówiono: »jeżli się do winy przyznasz, wkrótce na wolność puszczony będziesz.« Zdaje mi się, że nawet powiedziano »w trzy dni.«

Komissarz sprawiedliwości Martins żąda zaprzysiężenia Ponińskiego.

Prokurator królewski opiera się temu, utrzymując, że podanie jego, nie jest z prawdą zgodne, nie odebrano więc od niego przysięgi.

Komissarz sprawiedliwości Martins: klient mój zaczepił osnowę wywodów słownych o tyle, o ile go się tyczą, zaprzeczył, aby prawdziwe były, i utrzymywał, że był słuchany w stanie, któryby się nazwać mógł stanem moralnéj niemocy, że nakoniec użyto gróźb, aby z niego wycisnąć zeznania. Nakoniec twierdzi, że weisnąć się musiały do wywodów słownych nieporozumienia, które ztąd wynikły, że nie posiada języka niemieckiego, w którym go badano. Pierwszy wywód słowny spisany z nim został d. 2. Marca 1846. roku w skutek polecenia rejencyi bydgoskiéj do radzcy ziemiańskiego, który po części dla słabości zdrowia, po części też dla wątpliwości, które zaraz bliżéj dotknę, sam polecenia tego nie wykonał, lecz obżałowanego przez tłumacza w polskim języku wysłuchać kazał. Czy obżałowany tak dobrze zna język niemiecki, aby w nim wszystkie szczegóły mógł pojąć, to się z akt nie wykazuje, tylko piewszy wywód słowny spisany z nim został w polskim języku, wszystkie zaś następne

bądź policyjne, bądź sądowe, bez przywołania tłumacza, w niemieckim. Radzca ziemiański miał wątpliwości, albowiem znał obżałowanego i wiedział, że języka niemieckiego dostatecznie niezna. Na żądanie moje odebrałem wczoraj w téj mierze pismo, które wraz z konceptem listu mojego dostojnemu sądowi składam (oddaje te pisma).

Prezes polecił pisarzowi sądowemu odczytanie pisma radzcy ziemiańskiego, który w niém oświadcza, że będąc przez lat 21 w rozmaitych tak prywatnych jak i urzędowych stycznościach z obżałowanym, przekonany jest, iż języka niemieckiego o tyle nie posiada, aby w tak ważnéj sprawie jak obecna, w tymże języku mógł byś słuchany, dla czego też miał wątpliwość, w innym jak polskim języku pierwsze śledztwo z nim odbyć. — Na wniosek radzcy sprawiedliwości Martins odczytano z rozmaitych akt śledzczych wywody słowne, z których się ma wykazywać, że radzca policyjny Dunker nie zawsze postępował z sumiennością przy śledztwach; mianowicie nadmienia obrońca: słuchał w toku przedśledztwa płatnych śpiegów policyjnych jako świadków, zamykał w więzieniu śpiegów policyjnych, aby przez nich wybadać więźniów, wymuszał zeznania groźbami wydania więźniów Rossyanom i t. p.

Prokurator królewski wnosi w skutku tego, aby assessor Wiliczewski wysłuchany był jeszcze: czy Moszczeński był w stanie pojąć dokładnie to, co do wywodów słownych zapisaném i jemu przełożoném było.

Prezes wzywa Wiliczewskiego, aby dał żądane objaśnienie. — Wiliczewski: czyniłem obżałowanemu zapytania w niemieckim języku, na które także w niemieckim języku odpowiadał. Nie przypominam sobie, aby tłumacz przy tém był użyty.

Komissarz sprawiedliwości Martins: proszę przedstawić świadkowi, że według świadectwa radzcy ziemiańskiego, obwiniony nie jest w stanie wysłowić się tak wyraźnie, jak tego tyle ważny przedmiot wymaga. Proszę go zapytać, zkąd powziął wiadomość o dokładności jego w niemieckim języku. To, że po niemiecku odpowiadał, nie dowodzi jeszcze, że dobrze odpowiadał, to jest, że odpowiedzi jego zawierały w sobie rzeczywiście to, co przez takowe chciał wyrazić.

Prezes (do świadka): w jaki sposób powziąłeś pan to przekonanie? — Wiliczewski: na początku śledztwa zapytałem go, czyli po niemiecku umie, na co mi odpowiedział, że umie. Słuchałem go więc w niemieckim języku, a z czynności z nim odbytéj wnioskowałem, że dokładnie po niemiecku umie.

Zaręcza przytém na swą przysięgę służbową, że zeznanie jego z prawdą jest zgodne.

Na tém ukończoném zostało śledztwo przeciwko Mateuszowi Moszczeńskiemu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 17. Sierpnia. — Książe Joinville przybył tu wczoraj wieczorem koleją żelazną z Orleans, dowództwo flotylli na morzu środziemnem poruczył tymczasowo contre-admirałowi Trehonart. Dnia 9. t. m. znajdowała się jeszcze flotylla ta w przystani Neapolitańskiéj, i o dalszém jéj przeznaczeniu żadnych bliższych nie odebraliśmy wiadomości. Że trzy okręty liniowe, to jest »Jupiter,« »Jena« i »Magellan« przed kilku dniami do Tunis się udały, już dawniéj donieśliśmy.

Konsul pruski w Algierze wysłał do Berlina 2 lwy, dwie gazelle, dwa strusie i dwie antilopy, transport ten już jest w Marsylii.

Dziennik Galignaniego Messenger podaje za powód, dla którego Mehmed Ali myśl zwiedzenia Europy porzucił, chęć uniknienia trudności etykietalnych, jakieby przedstawienie jego na dworach, szczególniéj zaś na dworze francuzkim sprawić mogło.

Z odpowiedzi arcybiskupa liońskiego na zarzut, jakoby miał był nakazać modły o nawrócenie się papieża, przytaczamy jeden ustęp:

»Bezwątpienia wzywać będę wiernych mojéj dyecezyi do modłów za papieża, nie w innym przecież celu, jak ażeby uprosić dla niego łaskę Najwyższego i ową siłę ducha, któraby mu z jednéj strony nie pozwoliła stanąć w połowie drogi do celu tak chlubnego, jaki sobie obrał, albo zważać na przeszkody takich, którzy boleć nie przestaną, że zniesiono wiekami przestarzałe przesądy i nadużycia, — z drugiéj strony uchroniła go od zdradnych sideł tych, którym się zdaje, że tylko natenczas do wdzięczności ludów będzie miał prawo, jeżeli zniesie papiestwo.«

Constitutionel pisze: Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość o znalezieniu w Lyonie drukarni tajemnych należących do jezuitów. Urzędownie tyle tylko potwierdzono, że istniały w Lyon dwa zakłady jezuickie. W broszurach które policya zabrała, znaleziono podobno dziwne jakieś bardzo rzeczy. Przytaczają okólnik księdza Maillard, który za najlepszy środek nabycia wpływu, wystawia członkom zakonu zakładanie wszędzie kongregacyi, stawiając za przykład Lyon. W okólniku tym znajduje się także spis wszystkich zakładów jezuickich. W dziwny a zarazem bardzo niezręczny sposób bronił się ojciec Valentin, skarżył się bowiem na nieobecność pana Fayr, byłego prefekta departamentu rzeki Rodan, twierdząc, że ten pewnoby nie był zezwolił na śledztwo niniejsze, gdyż od dawna wiedział o istnieniu tajnych tych drukarń.

National wzywa kilkakrotnie ministra wojny, ażeby wytłomaczył, co mają znaczyć 15,000 franków, które znaleziono w księgach handlowych liferanta szpitalów w Algierze, zapisane pod rubryką: »dla ministra wojny w Paryżu.«

W ostatnich dniach toczył się przed tutejszym sądem przysięgłych proces o krzywoprzysięstwo przeciw panu d'Ecquevilley, który w sławnym procesie pana Beauvallon poprzysiągł, że pistolety użyte od tegoż w pojedynku z panem Dujarrier, nie były mu przed tém znane. — Tymczasem pan Maynard, który niedawno z Ameryki powrócił twierdzi, że Beauvallon w przytomności pana d'Ecquevilley pistolety te próbował. — Stosując się do artykułu 330 prawa dotyczącego się instrukcyi kryminalnéj, rozkazał prezes w pierwszym zaraz posiedzeniu sądu przysięgłych, pana d'Ecquevilley przyaresztować. — Z zeznań świadków pokazało się między innemi, że pan d'Ecquevilley nie jest hrabią, lecz synem podpobórcy cła na prowincyi, jako też że całe życie tegoż bardzo dwuznaczne było. — Zbrodnia krzywoprzysięztwa, udowodnioną mu została zeznaniami umyślnie na to z Kolonii do Francyi sprowadzonego pana Maynard. — Pokazało się teraz jasno, że przyczyną tego pojedynku było współzawodnictwo żurnalistyczne, i że pan Beauvallon w interesie dziennika »Globe« uwziął się na to, ażeby zgładzić pana Dujarier, który był głównym zawiadowcą dziennika »Presse.« — Warunkiem pojedynku było, że miano się strzelać pistoletami obydwom stronom nieznanemi; tymczasem udało się panu Beauvallon i Ecquevilley podsunąć pistolety pana Granier de Cassagnac, szwagra pana Beauvallon, — a Beauvallon godzinę przed pojedynkiem strzelał z nich 15 do 20 razy dla wypróbowania ich i wyćwiczenia się.

W procesie pana Beauvallon, świadczył pan d'Ecquevilley, lecz wszystko co zeznał, jak się teraz pokazało, było kłamstwem, i z téj też przyczyny pan Beauvallon został uznany niewinnym.

Anglia.

Londyn, 16. Sierpnia. — Najnowsze wiadomości tyczące się podróży królowéj doszły nas i sięgają aż do 10. godziny rano w piątek, w którym czasie znajdowała się około Landsend. — W Clyde leży około 50 okrętów parowych między niemi wiele pierwszéj klassy, ażeby królową powitać; mają podobno zamiar wypłynąć na jéj spotkanie i cały dzień jéj towarzyszyć.

Sekretarz w ministeryum spraw wewnętrznych Sir G. Grey w północnéj Nordhumberlandyi po długiéj walce obranym został, chociaż wyborowi temu sprzeciwiał się książe tegoż samego imienia, i wielu innych znacznych obywateli tego hrabstwa.

Przedwczoraj przybył okręt »Britania« do Liverpool i przywiózł wiadomości z Nowego Yorku (z dnia 31. Lipca), z stolicy Mexykańskiéj (z dn. 3. Lipca), z Veracruz (z dn. 18. Lipca), i z New-Orleans (z d. 24. Lipca). Tego samego dnia, którego okręt »Britania« puścić się miał w podróż, doniósł telegraf elektryczny, że rząd mexykański wyznaczył trzech komissarzy, którzy mają w San Martin Tesmebcian, miasteczku odległém o 5 mil od Puebla, z pełnomocnikiem stanów zjednoczonych, panem Trist, układać się o pokój. Do czego przecież układy te doprowadziły, i czy Mexyk szczerze życzy sobie pokoju i nie rozpoczął układów jedynie w celu zyskania na czasie, o tém nie wiedziano nic w Nowym Yorku, a przynajmniéj nic pewnego.

Belgia.

Bruxella, 14. Sierpnia. — Gabinet nowy postanowił zwołać stany prowincyalne obydwóch Flander, nie podług zwykłego porządku, ażeby o stanie tych dwóch prowincyi jaknajlepiéj się przekonać, i podać środki, na mocy których stan ich by się mógł polepszyć. Belgia potrzebuje sprężystego i dobrego zarządu przedewszystkiem po tak długiem i wielkiem zaniedbaniu ich własnego interesu i bardzo jest dla nowego ministeryum zaszczytném, że przedewszystkiem zajmują się losem ludzi pracą rąk na kawałek chleba zarabiających. Każdy się zdumiał, że pan Bovay, niegdyś minister publicznych prac, po tak długiem zaniedbaniu swoich powinności, nagle pokazał się w swym departamencie nader czynnem, co nic więcéj jak całkowitą reorganizacyą zarządu kolei żelaznéj, na celu nie miało. Tajemnica téj czynności jest teraz odkrytą. Pan Bovay myślał dla siebie przy nowéj téj organizacyi o miejscu jeneral-inspektora przy kolei żelaznéj z dochodami 4000 tal. (minister belgijski ma tylko 5000 tal.) Wybór ten został od nowego gabinetu odrzucony. Równie nominowanie p. Straten nieprzyjęte. Na miejsce jego uda się do Rzymu jeneral-prokurator sądu kassacyjnego a dawniéj minister sprawiedliwości Leclercy. Independence oświadcza, że od dzisiejszego dnia przejdzie do obozu ministerstwa. Opozycya będzie ministerstwa i on będzie z ministerstwem. Będzie w przyszłości oppozycyą ogólnych zdań, która pomiędzy nią a ministerstwem istnieje. Pozostanie całkiem niezależną w swym sądzie i w swém widzeniu rzeczy, które od publicznéj opinii, jakoby pożyczone, zachowuje.

Wprowadzeniu księcia brabanckiego jako porucznika pułku grenadyerów, zwanego »Elite-regiment« cały dwór królewski był przytomny. — W mowie do otoczających go oficerów rzekł król między innemi: »Konstytucya, którą Belgia sobie nadała, nie może się obejść bez różności zdań; my przecież musiemy jéj zupełnie być obcemi. — Wojsko nie powinno ni-

gdy zapominać, że reprezentuje jedność narodu.« A przy wprowadzeniu hrabiego z Flander jako porucznika pułku jazdy noszącego nazwę »Guidów« zwrócił król uwagę oficerów szczególniéj na to, że od 16 lat utrzymanie pokoju w Belgii, ani kropli krwi nie kosztowało.

Austrya.

Peszt, 10. Sierpnia. — Mieliśmy tu wczoraj małą niespokojność przez robotników wywołaną. Mularze pracujący przy miejskich koszarach żądali wyższéj zapłaty, a gdy im ta odmówioną została, porzucili robotę, przechodzi kupami ulice i zabierali po drodze innych robotników, dopóki nie stanęli przed domem architekta B., gdzie wymagali, ażeby im paszporta wydano. Tymczasem przybyło także z Budy więcéj czeladników mularskich. Zaraz jednakowoż wdała się w to policya a tłumy się rozeszły, tak że więcéj nadużyć nie było. — W Szarwas zaszły krótko przed żniwami bardzo smutne wypadki z powodu drogości, tak, że spokojność tylko za wdaniem się wojska mogła być przywróconą. Równie w Beklsch były znaczne niespokojności, ale więcéj z powodu wielkich podatków, których wielu obywateli wzbraniało się płacić, a nie drogości.

Włochy.

Rzym, 6. Sierpnia. — Po okólniku apostolskim ze względu na reformacyę klasztorów, wyszedł dziś podobny rozkaz od Piusa IX. de statu regularium od czasu ustanowienia kongregacyi kardynałów, do wszystkich biskupów państwa kościelnego, a ten znacznie zbliżył w mniejszém już kółku teraz zostający do rozstrzygnienia ważny interes, ku ostatecznemu celowi, od którego i wiele innych podobnych klasztorom zakładów zależy. Biskupi, w dyecezyach, w których podobne instytuta leżą, wezwani są od kollegium kardynałów, ażeby na trzynaście im zrobionych pytań najdokładniéj i najsumienniéj odpowiedzieli. Z tych 5te pytanie chce odpowiedzi, czy konwenta takie mają szancunek u publiczności, i czy dla miejsca, w którem mieszkają, są prawdziwie użyteczne, albo czy też dla mniéj godnego zachowania przepisów swego zakonu niepopadli w pogardę, czy ten lub ów ksiądz przez swoje życie szczególniéj po za klasztorem nie dał powodu, do niemoralnego jakiego postępku. Inne pytanie (6), czy zakład duchowny, który już tylko kilka liczy mieszkańców, jest jeszcze dziś koniecznym dla okolicy albo przynajmniéj użytecznym przez zarządzanie sakramentami, przy spowiedzi i pokucie. Daléj czy zakonnicy księżom świeckim, szczególniéj przy znacznych parafiach, jako pielęgnujący chorych i nauczyciele ludu, szczerze są pomocni. Późniéj (13.) jak się rzecz ma co do zachowania ślubu ubóstwa, które klasztory są do naprawienia i na jaki sposób ich zakonnicy najużyteczniejszymi dla ludu staćby się mogli itd.

Dziś została ogłoszono bardzo obszerna statystyka duchownych i świeckich mieszkańców Rzymu. Z niéj dowiadujemy się, że w 54. parafiach Rzymu w tym czasie 37,521 familii, oprócz tego 39 biskupów, 1514 księży, 2471 zakonników, 1754 zakonnic, 521 seminaryów i kollegiów, 564 niekatolików z wyjątkiem żydów, to jest 175,883 ludzi mieszka. — Ludność izraelitów podług przyjęcia wynosi 8000. W roku 1746 była ludność Rzymu o 6684 mniejsza. Rachowano bowiem w przyszłym roku 35,980 familii, 41 biskupów, 1533 księży, 2815 zakonników, 1472 zakonnic, 520 seminaryów i kollegiów, 349 akatolików. W r. 1838: 34,540 familii, 31 biskupów, 1439 księży, 2012 zakonników, 1456 zakonnic, 518 seminaryów i kollegiów, 221 niekatolików. Te podania kardynał-jenerała wikaryusza, są z każdéj strony pewne.

Dr. Henryk Stieglitz powrócił dziś na swoje tymczasowe miejsce do Wenecyi. Tam chce w Rzymie zebrane znaczne materyały obrócić na rzetelne opisanie życia zmarłego J. K. Reinhart. W ogłoszonéj przeszłorocznéj amnestyi dla wykroczeń politycznych nie byli objęci jak wiadomo księża i wojskowi; jednak i dla tych chce papież przebaczenie i zapomnienie ogłosić. W tym znaczeniu kazał od roku 1836 w Korneto siedzących ojców Lucca, Avenardi i Vivarelli wczoraj uwolnić.

Ameryka.

Wiadomości z Rio de Janeiro z 16. Lipca donoszą o śmierci następcy tronu. Z ponad rzeki Plata nadchodzą pomyślne wiadomości, ponieważ usiłowania o przywrócenie pokoju zdają się nie być bez skutku.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Niezawisły gentleman. Anglicy mają uprzedzenie o sobie, że są niezawiśli od nikogo; tymczasem jeden z angielskich dzienników opisuje pana niezawisłego, w ten sposób: »Francuski kucharz przyrządza mu obiad, a Szwajcar kamerdyner ubiera go do obiadu; żona jego stroi się w perły, które pewnie w skorupach angielskich ostrzyg nie rosły, a jéj strusie pióra nie na folwarku u niego wychowały się. Potrawy obiadowe pochodzą z całego świata; wina z okolic Renu i Rodanu. W oranżeryi swojéj bawi on oko amerykańskiemi kwiatami; ulubiony koń jego pochodzi z rasy arabskiéj, a pies — faworyt, z góry św. Bernarda. Jego galeryja obrazów błyszczy utworami szkoły flamandzkiéj; po bokach stoją greckie posągi. Dla zabawy chodzi nasz niezawisły gentleman na operę włoską, a późniéj na balet francuski. Dostąpiwszy znakomitego urzędu, ubiera się w gronostaje, które także w Anglii nie rosły. Nawet duch jego zaprząta się cudzoziemskiemi umiejętnościami; jego poezya i filozofia, są ze staréj Grecyi i Rzymu, jeometrya z Aleksandryi, arytmetyka z Arabii, a religija z Palestyny. Jeszcze dzieckiem w kolebce, nacierał sobie dziąsła koralowem cackiem z mórz wschodnich, a gdy umrze postawią mu pomnik z kararyjskiego marmuru. A przecież on nieustannie powtarza: »nie bądźmy zawisłymi od zagranicy!«.

Nauczycielki we Francyi. — Paryż liczy przeszło 20 bezpłatnych szkółek dla dziewcząt, zostających pod nadzorem czterech inspektorek, pod których przewodnictwem dwieście nauczycielek co rok około 15,000 ubogich dziewcząt wychowują. Pomiędzy témi dziećmi zasiadają nieraz kobiety w podeszłym wieku, które czują, iż do nauki nigdy nie jest zapóźno, i które też tę prawdę pomyślnym skutkiem stwierdzają. Ten sposób uczenia nastręcza niejednę rozrzewniającą scenę, a sam autor niniejszego artykuliku widział w jednéj z »wieczornych szkółek« przedmieścia St. Martin żywy obrazek, któryby mógł był natchnąć malarza. Mała dwunastoletnia dziewczyna siedziała między dwoma kobietami, z których jedna dawno już z lat młodości wyrosła a druga siwe już włosy miała; dziewczynka uczyła je obie czytać; i któż więc były te dwie poważne uczennice? oto matka i babka młodziuchnéj nauczycielki. — Paryż ma przeszło 3000 nauczycielek muzyki. W całéj Francyi nie masz tak małéj i ubogiéj mieściny, któraby przynajmniéj jednę lub dwie takie nauczycielki z zapewnieniem odpowiednich korzyści, ze stolicy nie powołała. Kobiety uczą również po angielsku, po włosku, po francusku, nawet historyi.

Nowy Mojżesz. — Temi dniami — donosi pewne pismo węgierskie — jeden z tutejszych urzędników przechodząc przez most, postrzegł na wodzie białą poduszkę płynącą. Z jego polecenia puściło się kilku ludzi czołnem za poduszką, w któréj maleńkie, żyjące dzieciątko znaleziono. W téj saméj chwili okazała się w pobliżu mostu uboga, blada kobieta, uchodząca bocznemi ścieżkami. Jéj zmieszanie na twarzy i zapłakane oczy dały się wkrótce istotnego związku rzeczy domyślić. Rozpacz przywiodła ją do wrzucenia dziecięcia w wodę. Pewien zamożny obywatel ulitował się niebożęcia, i wziął je do siebie. Jakiż los przeznaczyła opatrzność temu dziecięciu, które już w pierwszych dniach swego istnienia tak cudownym sposobem od pewnéj ocalało śmierci?

OBWIESZCZENIE.

Walentyna Zofia Stefania Szczaniecka przed zaślubieniem się z Eugeniem Raczyńskim, układem przez władzę opiekuńczą potwierdzonym z dnia 28. Czerwca r. b., wspólność majątku i dorobku wyłączyła, co niniejszém do publicznéj podaje się wiadomości.

Poznań, dnia 14. Lipca 1847.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział spraw spadkowych i opiekuńczych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Sepno wielkie w powiecie Kościańskim, oszacowane przez Dyrekcyą Ziemstwa na 19,127 Tal. 9 sgr. 2 fen., włącznie z borem oszacowanym na 4578 Tal. 14 sgr. 2 fen., mają być dnia 6. Grudnia 1847. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Sukcessorowie niewiadomi Andrzeja Nikiasa w Szczepowicach, właściciele pretensyi konwentu Dominikanów w Szrodzie i sukcessorowie Sebastyana Jąder, mianowicie Maryanna zamężna Rajewicz, Regina zamężna Śledź, Agnieszka zamężna Konieczka i rodzeństwo Ludwika, Beno, Walenty i Maciéj Jąder, zapozywają się nań publicznie jako wierzyciele.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1847.

Sprzedaż owiec.

Dominium Jarocin sprzedać zamierza dnia 1. Września przez publiczną licytacyę więcéj dającemu gruntowe owce na przykupionych folwarkach Bacharzewo i Hilarowo się znajdujące, a mianowicie 900 sztuk 2 i 3-letnich maciorek i skopów oraz 250 sztuk wyrosłych jagniąt. Owce są zdrowe i do chowu zdatne. Sprzedaż odbywać się będzie częściowo po 50 sztuk w Bacharzewie pod Jarocinem i o 9. zrana się rozpocznie. Zarazem sprzedaném zostanie z zarodowéj owczarni Bogusławskiéj 30 do 40 sztuk baranów z czystéj krwi X. Lichnowskiego pochodzące.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 23. Sierpnia 1847. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	7	2	28	11
Zyta dt.	1	18	11	1	25	7
Jęczmienia dt.	1	1	1	1	5	7
Owsa dt.	—	16	—	—	22	6
Tatarki dt.	1	5	7	1	10	—
Grochu dt.	1	14	5	1	23	4
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	18	9
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—